GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 222. W Czwartek dnia 23. Września. **1841.**

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal. 18¾ sgr.;
dla zamiejscowych zaś . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 23. Września 1841.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 19. Września.

N. Król raczył najłaskawiéj nadać order Orła czerwonego pierwszéj klassy z brylantami Cesarsko-austryackiemu Ministrowi stanu i prezydującemu Posłowi na zgromadzeniu Związku niemieckiego, Hrabi Münch-Bellinghausen.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 18. Września.

Wczoraj o w pół do 10téj przed południem, N. Cesarz Pan nasz miłościwy, z N. Królem Jmci Pruskim, wyjechali na błonia Powązkowskie, gdzie przed NN. Monarchami defilowało w paradzie całe wojsko będące w obozie. N. Cesarz miał na sobie wstęgę orderu Orła czarnego, a N. Król wstęgę orderu Św. Andrzeja. Generałowie wojsk cesarsko-rossyjskich, mający ordery Orła czarnego lub czerwonego, mieli na sobie wstęgi tychże orderów. NN. Monarchowie następnie zwiedzili cytadellę Alexandryjską. Wszystkie ulice któremi nasz miłościwy Pan z dostojnym bratem Najjaśniejszéj Cesarzowéj Jéjmości przejeżdżali, napełniało mnóstwo mieszkańców Warszawy, wynurzając uczucia serca radośnemi okrzykami. Od godziny 4téj po połu-

dniu mnóstwo mieszkańców Warszawy, pieszo i powozami, udawało się w stronę Alei Ujazdowskich. Przez 3 godziny, ulica Nowego Światu i obie drogi prowadzące do Łazienek Królewskich zasiane publicznością, przedstawiały ciągłą i najrozmaitszą panoramę. Na tarasie w Łazienkach świetne grono osób płci obojéj, to używało chłodu pod cieniem drzew pomarańczowych, to znowu przechadzało się wzdłuż mostków i frontu pałacu. N. Cesarz w towarzystwie dostojnego swego szwagra, N. Króla, w odkrytym powozie kilka razy objeżdżał w około lasek Łazienkowski; wszędzie rozstępujące się tłumy publiczności witały Monarchów okrzykami najżywszéj radości. Następnie Cesarz i dostojny gość jego zajęli miejsca na balkonie pałacu, przypatrując się malowniczéj i okazałéj scenie, która rozwijała się w około. Orkiestry wojskowe wykonywały na przemian muzyki. Liczba spacerujących powiększała się co chwila, a niebawem ilość obecnych w Łazienkach przewyższyła 40,000 osób. Wszystkie ubiory dam były rzadkiéj świeżości, najwykwintniejszego gustu i téj eleganckiéj lekkości, na którą tyle przyjemna, aczkolwiek spóźniona pora roku jeszcze pozwala. O godzinie 7méj rozpoczęło się widowisko w teatrze na wyspie. Miejsca główne napełniły osoby znakomite, obecni Generałowie pruscy, świta J. C. Mości i damy. Resztę miejsca zalegało grono widzów, płeć piękna przedzielała je. Efekt amfiteatru widzianego z tarasu pałacowego, był prawdziwie zachwycający. Po komedyi nastąpił balet zawsze mile przyjmowany, «Stach i Zośka», pełen scen ożywionych, zajmujących grup i tańców. Wesołe pląsy, śpiew churów, lekki szmer wody, płynienia statków, na których przybyła godowa drużyna wyśpiewywająca Mazury; wszystko to podwojone jeszcze urokiem miejsca, nie małego zachwytu stawało się powodem. Tymczasem jakby owładnięty czarowną rószczką zajaśniał Łazienkowski lasek. Brzegi 3ch kanałów, wyspa na której umieszczony jest teatr, opasane były podwójnym rzędem lamp. W kilku aleach wznosiły się różnokształtne słońca i gwiazdy; inne ozdobione były rzędem palisad festonowanych. Kilka portyków jaśniało z stron różnych; gotycki za teatrem umieszczony, należał do najgustowniejszych. Daléj były portyki na moście Króla Jana; za Amfiteatrem obok ogrodu Belwederskiego. Wszędzie jaśniały cyfry F. W. koroną królewską uwieńczone. Na moście przy kaskadzie wznosiło się przezrocze pędzla artysty Głowackiego, cyfry, koronę i herb pruski wyobrażające. O ile pamiętamy, jeszcze takiéj świetnéj illuminacyi w Łazienkach nigdy nie było; liczba użytych lamp 80,000, a kagańców 10,000 wynosiła, nie licząc mnogich szkieł i balonów różnofarbnych, które również służyły do ubrania miejsca; łuna światła wznosiła się nad Łazienkami jak iskrzący dyadem, i z dalekich okolic widzianą być mogła; a czas był tak ciepły, tak spokojny, że ani jedno światło nie zgasło. Po ukończeniu widowiska, spalono ognie sztuczne; gwiazdy i kule różnofarbne, sypały się prawie ciągle, a snop ognisty z mnóstwa rac złożony, zakończył takowe. Miasto wczoraj powtórnie było illuminowane. — N. Król o godzinie 10téj opuścił Warszawę. N. Cesarz odprowadził Króla Jmci do pierwszéj stacyi pocztowéj, i wrócił po północy.

Francya.

Z Paryża, dnia 13. Września.

National wczoraj z powodu artykułu o niespokojnościach w Macon zabrany został. Obwinia on rząd, że sam kłótnie między wojskiem a mieszczanami sprawia, aby żołnierzy do rozlewu krwi przyzwyczajać.

— — Z rozmaitych (przynajmniéj na pozór rozmaitych) powodów prawie równocześnie w trzech miejscach w Francyi rozruchy wybuchły; w Macon, Clermont Ferrant i Paryżu. Energiczne środki w poskramianiu ich użyte wichrzycieli wszelkiéj pozbawiły nadziei, ale właśnie te środki, które spokojność przywróciły, obudziły gniew oppozycyi.

Powiada ona, że w Macon rozlewu krwi można było uniknąć, gdyby wezwanie do porządku w należyty sposób nastąpiło i gwardyi narodowéj zamiast wojska liniowego użyto. Przy zaburzeniach wezwanie to zwykle w niestósowny sposób wydawają, rozumiejąc przez to słowa, wyrzeczone przez Maira albo Kommissarza policyi, mającego sobie polecone rozpędzenie tłumów. Przyczyna tego następująca: Władza się tylko ukazuje, skoro zbiegowisko 300—400 osób hałasujących i wzburzonych zachodzi. Skoro więc urzędnik, któremu polecono wezwanie ogłosić, występuje, okropny hałas natychmiast go przygłusza a tak się dzieje, że wezwania choć po trzykroć wydanego nikt usłyszeć nie może. Ale w istocie tego też wcale nie potrzeba; bo kiedy Maire albo Kommissarz policyi w chwili rozruchu przed zgromadzeniem z trójkolorową szarpą się ukazuje a to jeszcze w towarzystwie batalionów z nabitą bronią, wichrzyciele zapewne się dorozumieć mogą, że się cofnąć i spokojnie rozejść mają. Tak tedy pretext, że wezwania nie dosłyszano, bardzo błahym zarzutem przeciw rządowi i smutném usprawiedliwieniem wichrzycieli.

Gazety oppozycyjne powiadają daléj, iż środków łagodnych i gwardyi narodowéj używać trzeba. Robiono już takie doświadczenia i wiedzą, ile skutkują. Czyż nie patrzała gwardya narodowa w r. 1831. spokojnie z bronią w ręku na złupienie pałacu Arcybiskupa i zburzenie kościoła St. Germain l'Auxerrois, ponieważ ówczasowy Prefekt departamentu Sekwany, Pan Odilon Barrot, łagodnych środków użyć chciał? Czyż Pan Bouvier Dumolard, Prefekt Lugduński, opłakania godnéj katastrofy w r. 1834. przez to nie przygotował, że z powstańcami w układy wszedł i wspólnie z robotnikami taryfę płacy ułożył? Z łatwością inne jeszcze przykłady przytoczyć można, które dostatecznie dowodzą, że bunt rozumu nie słucha i gwałtem tylko przytłumiać się daje.

Niespokojności, widownią których od niejakiego czasu jest Paryż, tenże sam mają charakter, jak zaburzenia w Clermont-Ferrand. Są tu sekty demokratyczne, mieszające się w tłumy robotników, pracujących o téj porze roku na Grève placu i zachęcające ich do buntu. Tu nie ma ani rejestrowania ani współubiegania się robotników, coby zaburzenia wywołać mogło. Jakoż kommuniści dość śmiało też występują; oświadczają bez ogródki, że chciwi są krwi, że chcą wszystkie stany zrównać, własność na równe części podzielić i rzeczpospolitą utworzyć. Skoro rząd dzielnie tym szkaradnym zabiegom czoło stawia, zaraz krzyczą gazety republikańskie na „brutalstwo i szkandal« a żołnierze, co w buncie zginęli, zdaniem ich, tylko słuszną ponieśli karę za to, że do ludu strzelać się odważyli.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 13. Września.

»Journal de la Belgique« powiada: Od lat 20 widywalim corocznie kilku Jezuitów do Missuri odchodzących. Tego roku liczba ich większa była niż kiedykolwiek. Sześciu z pomiędzy nich d. 4. Sierpnia na pokładzie „Xiężniczka Wiktorya" z Antwerpii odpłynęło, t. j. dwóch Seminarystów z Herzogenbusch, dwaj wychowańcy biskupiego kollegium w Brügge, jeden z kollegium w Herenthal, szósty do robót ręcznych przeznaczony. Dnia 5. Września na okręcie »Soho« sześciu innych duchownych odpłynęło, t. j. dwóch księży hiszpańskich, z których jeden przed 13, a drugi przed 15 laty do towarzystwa Jezusowego wstąpił; oraz Professor kollegium z St. Louis de Menin, dwaj wychowańcy kollegium arcybiskupiego w Hoogstraten i jeden alumnus małego seminaryum w Herzogenbusch.

Niemcy.

Siła zbrojna Francyi i Rzeszy niemieckiéj.

Najnowsze nieporozumienia między Francyą a Rzeszą niemiecką nastręczyły pewnemu niemieckiemu pisarzowi (»Betrachtungen eines Militaers über einen bevorsthenden Krieg zwiszen Deutschland u. Frankreich«, Leipzig 1841) między innemi sposobność do skreślenia statystyki obustronnéj siły zbrojnéj, która i teraz jeszcze zdolna jest zająć uwagę publiczności. Stósunek ten obustronnéj siły zbrojnéj byłby podług tego następujący:

Prusy mają 14 milionów mieszkańców, i na mocy swego wykształconego systematu wojskowego 532,000 żołnierzy na wojnę wystawić mogą.

Austrya ma 32 miliony mieszkańców, i podług swego systematu 750,000 ludzi wystawić może. (Gdyby się zaś systematu pruskiego trzymać chciała, mogłaby mieć 1,216,000 żołnierzy.)

Rzesza niemiecka (z wyłączeniem Austryi i Prus) ma 16 milionów mieszkańców, i dostawia 195,320 ludzi. (Podług systematu pruskiego byłoby ich 608,000.) Ale gdy niektóre z państw większych związkowych, jak Bawarya, Saxonia, Hanower i t. d., więcéj mają ruchomego wojska w czasie wojny, niż ich kontyngent wynosi, 370,000 zatém żołnierzy przyjąć można, a w takim razie okaże się tu tenże sam systemat, co w Austryi.

Francya liczy 32 miliony mieszkańców, i wystawia 840,000 żołnierza. Podług systematu pruskiego wystawiałaby ich 1,330,000.

Rzesza niemiecka zatém z Austryą i Prusami wystawia 1,652,000 ludzi. (Podług systematu pruskiego wynosiłaby cała ta summa 2,356,000 ludzi.)

W zwyczajnym porządku zatém ma Francya 812,000 ludzi mniéj, niż cały nasz Związek; a przyjąwszy wszędzie systemat pruski miałaby 1,026,000 mniéj. Jeżeliby zaś Francya na wzór Prus siły swoje rozwijać miała, podczas gdy Austrya i inne państwa Rzeszy niemieckiéj przy swojéj zasadzie obstawać miały, siła zbrojna niemiecka byłaby jednak o 322,000 ludzi liczniejsza od francuzkiéj. Lecz takowe użycie wszystkich sił z naszéj strony mogłoby na najwyższą mieć miejsce, gdyby nasza siła związkowa zmuszona była działać równocześnie przeciw Francyi i Rossyi, w którym to razie możnaby zaiste użyć 1 miliona wojowników przeciw Rossyi a 1,350,000 przeciw Francyi, gdyby się liczby te przez to nadzwyczajnie nie zmniejszyły, że ani Francya, ani Rossya nie mogą mieć na myśli wystawienia tak ogromnego wojska do wojny zaczepnéj, i że

do utrzymania takich ogromnych sił nigdzie ani dostatecznych pieniędzy, ani téż żywności nie ma.

W wojnie między Austryą, Prusami, Niemcami z jednéj, a Francyą z drugiéj strony, musimy przeto na początku umiarkowańsze przyjąć liczby, gdzie reszta naturalnie jako zwyczajny dodatek, albo w nadzwyczajnych przypadkach jako nagłe wzmocnienie uważana być może. Przypuszczamy jednak dla Francyi stósunkowo większe liczby, gdy ta dotąd we wszystkich wojnach większą sprężystość w rozwijaniu siły zbrojnéj okazywała, podczas gdy Niemcy ciągle w téj mierze nieco opieszałemi były.

Francya wystawia zatém 800,000 ludzi.

Z tych jest w Algierze	60,000.
Na załogach w twierdzach pogranicznych i po wybrzeżach	210,000.
Do tymczasowego obsadzenia Paryża	20,000.
W Wandei przeciw zabiegom Burbonów	20,000.
Nad granicą hiszpańską	30,000.
Do główněj armii belgijskiéj . . .	20,000.
Przeciw Piemontowi	15,000.
Na okrętach	10,000.
	295,000.

A tak do użycia przeciw Niemcom pozostaje 505,000 ludzi.

Austrya wystawia 500,000 ludzi.

Z tych w Galicyi i Morawii od strony Polski	100,000.
We Włoszech od Piemontu . . .	30,000.
Na obsadzenie włoskich i innych twierdz	80,000.
	210,000.

Pozostaje więc do użycia przeciw Francyi 290,000 ludzi.

Prusy wystawiają 390,000 ludzi.

Z tych pod Toruniem od granicy polskiéj	70,000.
W twierdzach od Francyi i wschodnich prowincyach	80,000.
	150,000.

Pozostaje do użycia przeciw Francyi 240,000 ludzi.

Reszta państw Rzeszy niemieckiéj wystawia 250,000 ludzi.

Z tych w twierdzach związkowych 50,000.

Pozostaje do użycia przeciw Francyi 200,000 ludzi.

Niemcy zatém, nawet w mniejszym od Francyi stósunku zbierając wojsko, mogłyby przeciw Francyi do zaczepnego działania użyć 730,000 ludzi, podczas gdy Francya, nawet przy pomyślniejszém jeszcze obliczeniu na najwyższą 600,000 użyćby mogła.

Jak teraz stoją stósunki, nawet sam Napoleon na czele armii francuzkiéj nicby w Niemczech nie dokazał; Francya musiałaby zatém znowu, jak w dawniejszych czasach, liczyć na odpadnięcie kilku państw niemieckich od związku rzeszy, ale w témby się zapewne omyliła.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 14. Września.

Podczas gdy niektóre gazety nieustannie o zatrważającym stanie zdrowia Sułtana rozprawiają, przywozi nam najnowsza poczta z Konstantynopola wiadomość, że J. Wysokość dn. 26. z. m. znajdował się na wielkich obrotach wojskowych, odbytych dnia tego na równinie Haida Pasza, i w których 6 do 7000 ludzi od piechoty, jazdy i artyleryi ćwiczyło się w strzelaniu. Znajdujący się jeszcze w Konstantynopolu syn Baszy egipskiego, Said Bej, z egipskim dywanowym Effendesim, Sami Bejem, jako téż całe Ciało dyplomatyczne zaproszeni byli na to wojskowe widowisko, na którém się téż ottomańscy dygnitarze państwa, wyżsi urzędnicy rządowi i najznakomitsi ulemowie z najwyższym Muftym na czele, znajdowali. Sułtanka Walida także na tych obrotach obecną była i przypatrywała im się, jak zwyczajnie z oddalonego nieco namiotu. Po skończonych obrotach całe wojsko przed Sułtanem defilowało.

Pan Thiers opuścił po krótkim nader pobycie w zeszłą sobotę naszę stolicę i pojechał przez Monachium do Ems, gdzie małżonka jego mocno osłabiona przebywa.

Szwajcarya.

Z Luzern, dnia 10. Września.

Gazeta Eidgenosse z Luzern donosi, iż się pogłoska rozchodzi, że na Radzie wychowania po zaciętych obradach za i przeciw Jezuitom większością głosów postanowiono, ażeby wyższych zakładów naukowych nie oddawać w ręce Jezuitów. Gazeta kościelna Szwajcarska powiada, że nauczyciele dawniejsi prawie wszyscy posady swe zatrzymają. — (Późniejsze wiadomości temu zaprzeczają.)

Bukowina.

Kimpolung, dnia 6. Września.

Tegoroczne upalne lato odznaczyło się na Bukowinie wielkiemi pożarami lasów; pożary te trwały od 18. do 28. Lipca. Główny ogień zaczął się w lesie do Putny należącym, a mianowicie od doliny w pobliżu węglarń i od saméj granicy przy Jakobeny. Gwałtowny i ciągły wiatr południowo-zachodni niósł ogień ku górom z taką szybkością, że las

ze wszech stron stał już w płomieniach, zanim do zapobieżenia dalszemu rozpościeraniu się wściekłego żywiołu zdążyć było można. Trzask i puk jak gdyby wystrzał broni ręcznéj, — słupy ogniste w górę wyrzucane, — cała okolica odblaskiem krwawéj łuny dzień i noc oświecona, — a tlejące węgle i gorejące gałęzie na rozległości milowe w powietrze miotane, — okropny obraz, któryśmy przez tyle dni przed oczami mieli! Pożar szerząc się ciągle, ogarnął lasy Sztruncz, Timesz, Formoza i Kilija i nie omijając gór i dolin, przedarł się przez łyse góry pod Dzumaleu i pochłonąwszy w swéj drodze owczarnię (przyczém owce uratowano) posuwał się już ku lasom powyżéj Kimpolung, tak dalece, że całe to miasto w największéj było trwodze, widząc w pobliżu jasny ogień i iskry aż do samych domów dopadające. Możeby i miasto było w perzynę poszło, gdyż gwałtowny wiatr nie dozwalał ratunku, aż oto na dniu 28. Lipca lunął deszcz nawalny i całemu nieszczęściu naraz koniec położył. Szkody przez 11-dniowy pożar zrządzone, są bardzo znaczne; pochłonął on do 800 sążni sześciennych sośniny i do 1000 morgów lasu. O tymże samym czasie był ogień więcéj niż w dwudziestu miejscach, to z opieszałości pastuchów, to przez chłopów podłożony, aby na wielkości swych pojan zyskali. Największe z tych pożarów były: w lesie Wałesaku przed Kimpolung, przyczém do 1400 sążni sześciennych z dymem poszło; — w lasach do Sadowéj należących, gdzie do 300 morgów lasu wypaliło się; także i w lasach Fundul Moldowi i Briaza, gdzie do 500 morgów lasu ogień pochłonął. — I w Ziemi Siedmiogrodzkiéj spaliło się wiele lasu. Atoli największe pożary były w Multanach; tam bowiem zaczęło się palić w początku Sierpnia i aż dotąd ogień ciągle trawi lasy, co zapewne potrwa aż do nastania deszczów. W tym kraju nikt ani się bierze do wstrzymywania ognia; zdaje się nawet, że radzi są z niego, bo będą mieli więcéj pastwisk. — Lasy ciągnące się po nad naszą granicą wzdłuż rzeki Niagra i Bistritz i daléj aż ku najwyższym górom, podobno też nie za długo będą przez opieszałość Moldawian wyniszczone.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Z Nowego Yorku, dnia 15. Sierpnia.

Bil o założeniu banku narodowego przeszedł wprawdzie przez obie izby Kongresu; zdają się tu być jednak tego przekonania, że prezes swego potwierdzenia odmówi. Sądzą, że skutkiem tego będzie oddalenie teraźniejszego gabinetu, złożonego z mężów partyi arystokratycznéj czyli partyi Wigów.

Z powodu obrad nad bilem o sprzedaży publiczych posiadłości, niejaki pan Lynn wytoczył w Senacie na nowo rzecz o nieporozumieniach między Anglią a Stanami Zjednoczonemi i uczynił wniosek, by uzyskanéj z téj sprzedaży kwoty użyć na cele obrony narodowéj. Wniosek ten odrzucono tylko większością dziesięciu głosów. Bil o założeniu nowych twierdz wzięto pod obrady w izbie reprezentantów i mają być poczynione jeszcze inne wnioski względem obwarowania koło Buffalo kosztém 50,000, nad jeziorem Champlainu kosztem 75,000, a w Mainie kosztem 50,000 dollarów.

Rozmaite wiadomości.

Królowa Wiktorya skomponowała muzykę do 2ch ballad Szyllera.

Burze tegoroczne. — Z doniesień nadchodzących temi czasy ze wszystkich stron Europy o nadzwyczajnych zjawieniach atmosferycznych, okazuje się, że wysoki stopień ciepła, który się między 17. i 19. Lipca r. b. prawie wszędzie pojawił, pochodzi z głębi Afryki, gdzie zaszło nagle i gwałtowne zaburzenie równowagi powietrza. Albowiem po dość zimnéj temperaturze, powstał dnia 17. Lipca w południe we wszystkich stronach południowych Włoch, Francyi i Hiszpanii od południa wiejący wiatr gorący, w którym barometr Reaumura od +22° w okamgnieniu na +31° podskoczył. W Marsylii, Rochefort i w Havre de Grace wzniosła się woda w dniu nadmienionym do niesłychanéj wysokości, z czego wnosić można, że równocześnie także księżyc wywierał wpływ na ziemię. Wiatr ten wiejący ku strefom północnym zasięgnął dopiero 18. Lipca także Niemcy, Szwajcaryję i północne departamenta francuzkie, któreto ostatnie kraje w tymże samym czasie najgwałtowniejszych burz doznały. Uwagi godną jest rzeczą, że z południa nadchodzące ciepło nierównie silniejszém było w Niemczech niż we Włoszech i Francyi południowéj, gdyż podług doniesień nadesłanych z obserwatorium w Rzymie pod dniem 17. Lipca, temperatura okazywała tamże +29° Reaum., w Turynie także +29°, a w Marsylii +30°, w Wiedniu zaś i Ołomuńcu nawet w cieniu okazywała +32°. We Lwowie dnia 28. Czerwca okazywał ciepłomierz w cieniu 27 a na słońcu 36½ stopni Reaumura.

Żydzi w Amsterdamie, zamieszkują osobną dzielnicę miasta, nie dla tego, że są do tego zmuszeni, lecz że podług dawnego zwyczaju w ścisłych stósunkach z sobą żyć lubią.

Powszechna tolerancya, która w Holandyi panuje, nie stanowi pod względem żydów żadnego wyjątku; używają oni tych samych praw i przywilejów co Chrześcijanie. Podług pochodzenia swego dzielą się na dwa plemiona, to jest: na żydów niemieckich, stósunkowo ubogich, i na żydów portugalskich, którzy są bardzo bogaci. Bożnica tych ostatnich jest największa i najozdobniejsza w Europie. Zajmują się rozmaitym stanem przemysłowym, jednakże wrodzona skłonność ciągnie ich, jak wszędzie, tak i tutaj do handlu. Zatrudnieniem, w którém mają szczególniejsze zamiłowanie, a które jak monopol jeden po drugim odziedziczają, jest szlifowanie dyjamentów. W Amsterdamie jest umyślnie na to przeznaczony dom, w którym się tém rzemiosłem zajmują. Pomiędzy gminą żydowską w Amsterdamie, wyrósł przed dwiestu laty chłopiec delikatnéj, słabéj budowy ciała. Piérwszym językiem, którego się uczył, był język hebrajski; piérwszą książką, którą czytał, była biblija; piérwszymi nauczycielami, których słuchał, byli rabinowie. Chłopiec ten był obdarzony wielkiém pojęciem, a rozum jego wątpliwość w nim obudził. Duch badawczy zdawał się jego plemieniu zasługiwać na potępienie, stawiono go przed przełożonymi gminy, którzy mu rozkazali, aby swoje zdania odwołał, czego on uczynić nie chciał. Poczém wykluczony z gminy, udał się do Chrześcian i uczył się po grecku i po łacinie. Nauczyciel jego miał córkę, ku któréj on powziął przywiązanie; jednakże nie doznawszy wzajemności, uchylił się całkiem i poświęcił naukom. Nowa namiętność nastąpiła po drugiéj. Des Cartes zajął miejsce kochanki. Wkrótce młody filozof nie przestawał już z nikim, jak tylko z tym wielkim sceptykiem (wątpicielem), a sposób, jakim jego naukę zastosowywał, nabawił gminę niemałą trwogą. Z obawy, aby przez odpadnięcie jego, całe plemię nie straciło na powadze w oczach innych narodów, ofiarowano mu pensyę roczną, pod warunkiem, jeżeliby zdania swoje odwołał i do bożnicy znowu uczęszczał. Ironiczna odpowiedź jego, ściągnęła skrytobójczy zamach na jego życie. To skłoniło go do schronienia się w głąb' kraju, gdzie się utrzymywał z pracy rąk swoich, gdyż był ubogi. Zagrożony nowém prześladowaniem ze strony nieprzyjaciół, chodził z miasteczka do miasteczka, aż nareszcie osiadł w Hadze. Tu żył w najściślejszém odosobnieniu i stoickiéj powściągliwości; umysł dodawał jego ciału krzepkości, a myśli zdawały się być jego posiłkiem. Chociaż nienawidzony i osobiście nieznany, wywiérał jednak wielki wpływ na cały świat umysłowy. Miał uczniów, którzy jak w wyrocznię w niego wierzyli i którzy nieraz dla zasięgnienia jego zdania w zawikłanych rozumowaniach metafizycznych, spoczynek jego przerywali. Bogactwa nie miał za nic. Nie chciał przyjąć zasiłków pieniężnych, a nawet puścizny, którą mu jeden z jego przyjaciół zapisał; odmówił także Xiążętom, którzy osobistém odwiedzeniem skłonić go chcieli, ażeby samotność swą opuścił. Wolał w skromnéj niepodległości dążyć do celu, który sobie był wytknął. Jako następca Kartezyjusza i jako poprzednik wieku ośmnastego, położył wielki kamień, na którym gmach filozofii wzniesiono. — Żydem tym był **Spinoza**!

(*Z Rozmaitości Lwow.*) — **Zamek pustką stojący.** — (*Dokończenie.*) — W dwa dni późniéj przyjechał znowu po lekarza służący od Armidy. Włodzimierz udał się za nim, jednakże wysiadając z powozu, spuścił z oczu opaskę, ujrzał pusty zamek, oświetlony czarodziejskim blaskiem księżyca.

Poważnie zapytał o zdrowie choréj, a gdy ta zaczęła się żalić na jego oziębłość, Włodzimierz rzekł prawie imponującym tonem: »Jestem u pani lekarzem, dowiodłem także, że jestem jéj przyjacielem, chciéjże pani i przedemną się zwierzyć, jeżeli sobie nie życzysz, aby względem skrytego postępowania jéj podejrzenie w méj duszy nie powstało.«

Armida spłonęła wstydem i spojrzała ku ziemi, duże łzy potoczyły się po jéj licu; nakoniec rzekła: »Los mój niewiadomy nikomu, jak tylko memu bratu, jednakże dowiesz się o nim, widzę konieczną potrzebę, ażebyś się o nim dowiedział!«

To rzekłszy skinęła ręką, Włodzimierz usiadł w pobliżu, a ona rzekła drżącym głosem: »Przodkowie moi pochodzą z dalekich krajów. Pradziad mój zbogacił się niegdyś przemysłem i handlem. — Kochał on prababkę moję z taką samą czułością jak ona jego; atoli próżność i duma przywiodły go do tego, że serce jéj na niebezpieczną próbę wystawił. Odtąd nienawidziła męża i cały jego rodzaj, a on zbrzydził sobie małżonkę i wszyskie niewiasty. — Nienawiść ta i na potomków przeszła; wychowana w nienawiści mężczyzn, robiłam sobie dotychczas igraszkę z każdego serca, które ślepo do mnie przylgnęło. Aż oto ujrzałam ciebie, a nienawiść moja znikła śród słodkiego, niewymownego uczucia. — O Włodzimierzu, jeżeli pojmujesz moje serce, w którego głębi tak wiele czucia się mieści, tedy—«

»Przebacz pani!« odrzekł Włodzimierz z żalem, »serce i słowo moje już do innéj należą;

pani zaś, któraś kochające serca zraniła, czyń pokutę, zwróć twój umysł do Boga!«

Na te słowa zasłoniła sobie twarz Armida, skinęła na Włodzimierza, aby odszedł, a ten oddalił się natychmiast po wschodach z pustego zamku.

Jasno przyświecały gwiazdy, serce jego doznawało jakiéjś ulgi, jednakże łzy toczyły się po licu, na zawsze rozstawał się z tą, która mu jeszcze nigdy nie wydała się tak powabną jak dzisiaj. Jakaś nieznana siła ciągnęła go do niéj na powrót, już stanął przy floryańskiéj bramie, już chciał znowu wracaćdo zamku, aż oto nieznajomy człowiek ujmuje go za rękę i rzecze znanym głosem: „Bogu dzięki, żem was przydybał, szanowny panie, już od godziny szukam was po całem mieście, narzeczona wasza, panna Wanda.“

Na te słowa odzyskał lekarz zmysły; poznał służącego pana Czorsztyńskiego i pospieszył za nim do choréj.

Zastał ją bez przytomności w największéj gorączce, inny lekarz, którego tymczasem przywołano, odmówił jéj wszelką nadzieję życia, a w przyległym pokoju czekał kapłan pomyślnéj chwili, by ją na śmierć przysposobić. Jednakże Wanda nie odzyskiwała przytomności. Oddalił się lekarz i ksiądz. Włodzimierz, który w żałości pogrążonych rodziców łagodnie wyprosił z komnaty choréj, został sam jeden przy Wandzie.

O północy zwróciła swoję głowę do Włodzimierza i rzekła w gorączkowém marzeniu z niewymowną łagodnością, jednakże nie wiedząc, że on jest przy niéj: „Byłam w ogrodzie pustego zamku. Gdym weszła do oranżeryi, którą zdobią kosztowne kwiaty, ujrzałam młodego człowieka, który miał przenikające oko, twarz pełną zachwycających uroków; ten ujął mnie za rękę i nazwał mnie najpiękniejszym kwiatem ogrodu, któryby wiecznie zatrzymać sobie życzył. Tym głosem, jakby czarodziejską rószczką tknięte me serce oddało się jemu, ale obyczaj nakazywał mi unikać go.“

„Widywałam go potém codzień w kościele. Zaklinał mnie, bym znowu przyszła do zimowego ogrodu, lecz ja wzbraniałam się. Chciał przyjść i starać się o moję rękę. Narzeczona Włodzimierza odmówiła mu swojéj ręki. Nie widywałam się z nim jak tylko w kościele, jednakże gdy Włodzimierz sam mnie odstąpił, — wtedy kazałam mu, by się udał do mego ojca. Od tego dnia jużem go więcéj nie widziała. Tęsknota za ogrodem, za chwilą taką jak ta, w któréj go po raz pierwszy ujrzałam, dręczyła mnie niewymownie omal że mnie życia nie pozbawiła. — Zaczęłam być niespokojną, jakaś przyjemna okropność ogarnęła całą moją istotę, — aż oto dałam Włodzimierzowi zieloną gałązkę, którąm od niego miała i odtąd łagodna żałość do duszy mojéj wstąpiła; teraz wydaje się mi tak, jak onemu pielgrzymowi, który zdalekiego kraju powraca i znowu znany głos dzwonów swych kościołów słyszy i domek swój i ogródek i ojczyste kwiaty znachodzi. Ach wierność jest także potęga życia!“

Z głębokiém wzruszeniem słuchał jéj sennego wyznania Włodzimierz, a ona znowu w sen zapadła.

„Ach!“ rzekł sam do siebie, „jakże się sprawdziło opowiadanie Kunegundy! Toż do uwierzenia w podania stare trzeba koniecznie, aby sercem naszém najdziwniejsze zawichrzyły uczucia? Lub miałżeby pomysł poetyczny tworzyć wypadki rzeczywiste? Lub miałaźby treść poezyjna odbijać się w świecie naszego życia?“

Chora nieprzebudzała się ciągle i miała ciężki oddech. — Włodzimierz zaczął być niespokojnym; miałżeby ją utracić teraz, gdy mu na nowo tak drogą się stała! — Padł na kolana przy jéj łożu i zaczął się modlić o jéj życie. — Upłynęło dni kilka, zdrowie Wandy nie polepszało się; Włodzimierz nie odstępował od jéj łóżka.

Gdy zabrzasnął dzień Trzech Króli, a Włodzimierz był tylko sam z nią w pokoju, podobnie jak owéj chwili, gdy tajemnicę swą wyjawiła, Wanda otworzyła nagle oczy i rzekła: „O Włodzimierzu, tyśto jesteś przy mnie? Byłam bardzo słabą i nabawiłam cię niespokojnością kochany mój Włodzimierzu! Lecz teraz już się czuję być lżejszą, gdy przyjdę do zdrowia, wynagrodzę ci niespokojność twoję o mnie.“

To rzekłszy, podała mu rękę, którą on ucałował z czułością, a potém mówiła z uśmiechem daléj: „Czy mi kto opowiadał bajkę, czyli też istotnie byłam w ogrodzie pustego zamku, — widzę, że podczas mojéj słabości pamięć mnie opuściła.“

„Ciotka Kunegunda opowiadała rożne rzeczy o pustym zamku, zapewne więc o tém ci się śniło.“

„Tak śniło mi się“, odrzekła uspokojona. „Niejedna rzecz na tym świecie jest snėm znikomym; jednakże miłość moja i przywiązanie do ciebie nie jest snem, ale prawdą, wszakże to przywiązanie jak długo pamięcią zasięgam, ciągle we mnie mieszka!“

Gdy rodzice z kilku przyjaciołmi weszli do pokoju choréj, zastali Włodzimierza klęczącego przy Wandzie, która głowę swoję na ramieniu jego oparła i z radością nową chwilę życia witała.

— W kilka tygodni późniéj rozprawiano w całym Krakowie o pięknéj i szczęśliwéj parze, o Włodzimierzu i Wandzie i o świetnym obrzędzie zaślubienia. Wiele osób mówiło także o cudnie pięknéj dziewicy, która w pobliskim klasztorze panien Bernardynek przywdziała szaty zakonne i o kawalerze smukłego wzrostu, który na pysznym rumaku z pustego zamku pogonił.

Odtąd nie widziano już cieni, które niegdy przy zmroku ponad Wisłą się snuły. W pustym zamku nie widać już było świec gorejących. Stoi on od niepamiętnych czasów niezamieszkały i pomału w gruzy zapada.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 20 Września 1841.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Obligi długu państwa . . .	4	104¾	104¼
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	102	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	80¼	79¾
Obligi Kurmarchii	3½	102⅛	101⅞
Berlińskie obligacje miejskie	4	103¾	103¼
Elblągskie dito	3½	100	99½
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	3½	102¼	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106¼	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	3½	102¾	101¼
Pomorskie dito	3½	103¼	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	101¾	102¼
Szląskie dito	3½	102¼	—
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	124	—
dito dito akcje a prioris .	4½	—	102¼
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	112	111
dito dito akcje a prioris .	4	—	102
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	104¼	103¼
dito dito akcje a prioris .	4	102	—
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	93½	—
dito dito akcje a prioris .	5	103½	—
Kolei nadreńskiéj	5	96½	—
Złoto al marco	—	211	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	8 7/12	8 1/12
Disconto	—	3	4